

Gazeta Współczesna

Proletariusze
wszystkich
krajów
łączcie się!

x-x11 A 210-281

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 210 (9186)

Białystok — Łomża — Suwałki, środa, 1 października 1980 r.

Nakład: 139.085

A

Cena 1 zł

4 października Plenum KC PZPR

WARSZAWA (PAP) — Biuro Polityczne KC PZPR omówiło stan przygotowań do kolejnego posiedzenia VI Plenum KC PZPR. Postanowiono, że posiedzenie Komitetu Centralnego rozpocznie się 4 października i rozpatrzy sytuację polityczną kraju oraz aktualne zadania partii.

„Kędzierzyn” przekroczył zadania wrześniowe

OPOLE (PAP) — Kombinat „Kędzierzyn” wykonał zadania wrześnie i nadwyżką ok. 17 mln zł, co stanowi wartość dobowej produkcji. Przemysł krajowy otrzymał więcej różnego rodzaju produktów organicznych, potrzebnych do wytwarzania tworzyw sztucznych, farb i lakierów oraz środków do prania uszlachetniających tkaniny. Dotyczy to także gotowych preparatów, m.in. zapobiegających zbrzydzeniu się nawozów, niszczących bakterie na burakach cukrowych, jak również upłynniaczy do betonów, które ułatwiają produkcję elementów budowlanych. Rolnicy otrzymali planowe ilości nawozów azotowych, których dzienna produkcja wynosi obecnie 2,5 tys. ton.

Rozmowy radziecko- indyjskie

MOSKWA (PAP) — We wtorek rozpoczęły się na Kremlu rozmowy indyjsko-radzieckie. Uczestniczą w nich Leonid Breżniew oraz prezydent Indii Indira Sanjiva Reddy.

Prezydent Indii, Sanjiva Reddy określił tradycyjną przyjaźń między Indiami i ZSRR jako wzór owocnej, wzajemnie korzystnej współpracy odpowiadającej, zarówno interesom narodów obu krajów, jak i interesom całego świata.

Obie strony podkreśliły z zadowoleniem, że wzajemne wizyty radzieckich i indyjskich przywódców oraz osobiste kontakty między nimi stały się nieodłączną częścią tradycyjnie przyjaźni stonków dwustronnych i wnoszą cenny wkład w umocnienie i rozszerzenie współpracy radziecko-indyjskiej.

Posiedzenie Rady Ministrów

- Realizacja porozumień rząd — MKS
- Zaopatrzenie rolnictwa w pasze
- Zaopatrzenie rynku w IV kwartale

WARSZAWA (PAP) — Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 30 września br. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów.

Rada Ministrów wysłuchała informacji o stanie realizacji porozumień zawartych między komisjami rządowymi oraz MKS w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu. Rząd dokłada wszelkich starań, by w terminie realizować ustalone w porozumieniach postulaty. Jednocześnie Rada Ministrów zaleca kierownikom wszystkich resortów kontynuowanie pracy nad konsekwentnym wcielaniem w życie ustaleń, których realizacja przewidziana jest w przyszłości, lub których wprowadzenie w życie wymaga zmiany odpowiednich przepisów. Rada Ministrów zaleca ministrowi Spraw Socjalnych podjąć odpowiednie kroki zmierzające do nowelizacji kodeksu pracy, co pozwoli zrealizować szereg postulatów dotyczących m. in. skracania czasu pracy i wynagradzania pracowników, którzy utracili zdrowie w związku z wykonywaną pracą.

Następnie Rada Ministrów omówiła stan zaopatrzenia rolnictwa w pasze. Biorąc pod uwagę trudną sytuację paszową, Rada Ministrów postanowiła podnieść w obecnym roku gospodarczym dostawy pasz treściwych dla rolnictwa do wysokości 8,700 tys. ton. W związku z tym konieczny jest wyższy niż w latach ubiegłych import zbóż. Zalecono ściśle przestrzeganie sprzedaży pasz treściwych zgodnie z normami, tak aby zapewnić ciągłość zaopatrzenia dla gospodarstw kontraktujących i dostarczających produkty hodowlane. Zobowiązano ministrów: Rolnictwa oraz Przemysłu Spożywczego i Skupu do zapewnienia należytego wykorzystania pasz we wszystkich sektorach i prowadzenia właściwej gospodarki paszowej.

Z kolei Rada Ministrów rozpatrzyła informację ministrowi Handlu Wewnętrznego i Usług o zaopatrzeniu rynku w IV kwartale br. Dla handlu będzie to okres trudny, ale nie mniej ważny, ponieważ ustalenie planu wzrastają przychody pieniężne ludności, co wymaga zwiększenia w odpowiednich proporcjach produkcji artykułów rynkowych.

Trudna sytuacja występuje w zaopatrzeniu w mięso, gdyż plany skupu nie są w pełni realizowane. Aby utrzymać zaplanowane zaopatrzenie, zakupiono dodatkowo za granicą ok. 30 tys. ton mięsa. Omówiono przebieg gromadzenia zimowych rezerw warzyw, owoców i ziemniaków. Rząd wskazał na priorytetowe znaczenie zaopatrzenia rynku w artykuły żywnościowe. Chodzi o zapewnienie dostaw artykułów mącznych, cukru, tłuszczów i innych przetworów spożywczych. Zaspokojenie potrzeb ludności wymaga zarówno energiczniejszych działań resortów w celu wykorzystania zdolności produkcyjnych zakładów przetwórczych, jak i zwiększonej

kupiono dodatkowo za granicą ok. 30 tys. ton mięsa.

Omówiono przebieg gromadzenia zimowych rezerw warzyw, owoców i ziemniaków.

Rząd wskazał na priorytetowe znaczenie zaopatrzenia rynku w artykuły żywnościowe. Chodzi o zapewnienie dostaw artykułów mącznych, cukru, tłuszczów i innych przetworów spożywczych. Zaspokojenie potrzeb ludności wymaga zarówno energiczniejszych działań resortów w celu wykorzystania zdolności produkcyjnych zakładów przetwórczych, jak i zwiększonej

Ciąg dalszy na str. 2

Tradycje ochrony środowiska

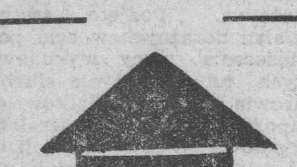
Sesja naukowa w Łomży

Wczoraj w ŁOMŻY zakończyła się trzydniowa sesja naukowa na temat polskich tradycji ochrony środowiska naturalnego, zorganizowana przez Instytut Historii Nauki, Oświaty i Techniki PAN, Łomżyński Towarzystwo Naukowe im. Wągów oraz Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu. Właśnie ten osiemnastowieczny uczynek pisał, iż „nie ma ważniejszego nad przyrodę ojezysta”. Do myśli tej nawiązał w XIX stuleciu ruch krajoznawczo-przyrodniczy, a w latach dwudziestych naszego wieku powstały naukowe podstawy ochrony przyrody.

Na terenie Polski północno-wschodniej duże znaczenie miało powołanie Białowiejskiego Parku Narodowego związane z kilkoma już

pokoleniami przyrodników oraz prace prof. A. Lityńskiego dotyczące jeziora Wigry. Obecnie polska nauka o środowisku bardzo liczy się w świecie. Działający przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk Komitet „Człowiek i Środowisko” bierze udział w

Ciąg dalszy na str. 2



Saperzy dla rolników. Żołnierze z warszawskiej brygady saperów w ramach szkolenia pracują na rzecz gminy Prawno woj. radomskiego, gdzie wybudowali most wysokościowy na Pilicy na podporach drewnianych. Połęczą on wsie po obu stronach rzeki.

CAF — telefoto

Pierwszy miesiąc po zawarciu umowy społecznej

WARSZAWA (PAP) — Miał miesiąc od chwili zawarcia w naszym kraju umowy społecznej, jak zwykle się nazywa porozumienie, podpisane w Szczecinie, Gdańsku i Jastrzębiu. Nie jest to długi okres jak na realizację postanowień placowych i socjalnych o zasięgu ogólnopolskim, jak na podejmowanie decyzji o poważnym znaczeniu. Dokonano jednak w tym czasie bardzo dużo. Każdy niemal dzień września przynosił nowe informacje świadczące o tym, że porozumienia zawarte z załogami robotniczymi są przez rząd uczciwie, punkt po punkcie wprowadzane w życie.

Zaczniemy od problemu, który międzyzakładowe komitety strajkowe uznają w negocjacjach z komisjami rządowymi za najważniejszy:

Wizyta urbanistów brytyjskich

W ostatnich dniach przebywała w województwach białostockim i suwalskim grupa urbanistów brytyjskich, reprezentujących Instytut Planowania Miast. Byli to: prezes Instytutu — J. Collins, poprzedni prezes — G. Booth i sekretarz generalny Instytutu — D.R. Fryer. Goście przybyli na zaproszenie Towarzystwa Urbanistów Polskich.

Urbanisci brytyjscy spotkali się z wojewodą białostockim — Zenonem Świątem i wojewodą suwalskim — Józefem Kaplem oraz głównymi architektami i działaczami TUP tych województw. Zwiedzili także Puszcę Białowiejską, Białystok, Pojezierze Suwalskie — Augustowskie i Suwałki.

Wizyta była okazją do wymiany doświadczeń w dziedzinie zagospodarowania przestrzennego i ochrony środowiska. Goście z uznaniem ocenili walory przyrodnicze i rozwój urbanistyczny obu województw. (h)

powołanie niezależnych samorządnych związków zawodowych. Do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie napływają zgodnie z uchwałą Rady Państwa — wciąż nowe wnioski o rejestrację związków i w najbliższych dniach można oczekiwać orzeczeń sądu o wpisaniu pierwszych nowo założonych związków zawodowych do rejestru osób prawnych. Już obecnie, zanim to nastąpi, w większości regionów i zakładów pracy, zapewniono komitetom warunki do normalnego działania. Powołana została komisja ds. nowej ustawy o związkach zawodowych, z udziałem reprezentacji nowo powstających związków. Zakładane obecnie związki zawodowe wniosą z pewnością wiele inicjatyw i pożytku w proces odnowy, jaki objął dziś cały ruch zawodowy. Tego oczekują od nich ludzie pracy, którzy wiążą z działalnością związków nadzieje na autentyczne, aktywne reprezentowanie ich interesów.

Oczekiwania społeczne nie ograniczają się jednak wyłącznie do roli obronnej nowych

organizacji związkowych. Nie można bowiem tej roli pełnić skutecznie w oderwaniu od realiów ekonomicznych. Nie trzeba chyba w naszym kraju nikogo przekonywać o elementarnej zależności poziomu życia z wyników pracy i gospodarowania. Dlatego satysfakcję, z jaką przyjmujemy kolejne decyzje placowe i socjalne, mać niepokój o możliwości sprośnięcia gospodarki, a zwłaszcza rynku tym dodatkowym, wielomilardowym obciążeniem. Niepokój ten podziela rząd, licząc, że związki zawodowe, istniejące i nowe, pomogą w przywróceniu normalnego rytmu pracy, w podnoszeniu jej wydajności. Wymaga tego interes społeczny, konieczność uchronienia ludzi pracy przed inflacją. Niestety, wyniki gospodarcze września dowodzą, że ta część porozumień nie jest realizowana.

Cały pokazywany pakiet ostatnich wprowadzonych decyzji placowych przekracza obecne możliwości naszej gospodarki. Wystarczy tylko kilka

Ciąg dalszy na str. 2

Święto Ziemniaka w Mońkach

Po raz piątą w MOŃKACH odbędą się w najbliższą sobotę i niedzielę imprezy z okazji dorocznego „Święta Ziemniaka”. Program — przy zmniejszonych wydatkach w stosunku do lat poprzednich — zapowiada się bardzo ciekawie.

Punktem kulminacyjnym będzie „Ziemniako-frajdą” — barwny pochod młodzieży szkolnej ulicami Mońk oraz widowisko plenerowe z okazji ogólnopolskiego „Święta Ziemniaka”. Pożyteczne będzie sobotnie sympozjum popularyzujące na temat: „Intensyfikacja produkcji ziemniaka w Polsce w latach 80-tych”; udział w nim zapowiedzieli znani naukowcy i praktycy z całego kraju. W programie znajdują się

także występy krajowych zespołów artystycznych oraz imprezy rozrywkowe z udziałem znanych aktorów. Przewidziano ponadto otwarcie w Mońkach „Targów jesiennych”, wystawę produktów przemysłu ziemniaczanego, wystawę rolniczą i ogrodniczą pn „Piody jesieni” oraz fotograficzną zatytułowaną „5 lat Święta Ziemniaka”.

Organizatorzy: Monieckie Towarzystwo Regionalne, Urząd Miasta i Gminy w Mońkach, redakcje „Gromady — Rolnika Polskiego” i „Gazety Współczesnej” zapraszają wszystkich chętnych na sobotę i niedzielę do Mońk.

Dalsze szczegóły programu „Święta Ziemniaka” podamy w jednym z najbliższych wydań naszego pisma. (haka)

Wystąpienie telewizyjne K. Barcikowskiego

WARSZAWA (PAP) — 30 września przed kamerami TVP wystąpił członek Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier Kazimierz Barcikowski.

Oto tekst jego wypowiedzi:

Jestem jednym z przedstawicieli rządu, którzy podpisali porozumienie z komitetami strajkującymi. Jeśli dziś zdecydowaliśmy się wystąpić wobec telewizorów to właśnie dlatego aby poddać się pod wasz osąd i zgłosić do przemyslenia kilka spraw o wielkiej doniosłości dla naszego kraju i narodu, dla każdego z nas i naszych rodzin.

Wspomnijmy dni wielkiego napięcia przeżywanego z całym naszym narodem kiedy to trwały rozmowy na Wybrzeżu. Wspomnijmy też tę chwilę głębokiej ulgi kiedy zostały podpisane porozumienia, kiedy wszyscy czuliśmy, że stało się coś wielkiego. Oto ostry konflikt społeczny został rozstrzygnięty w drodze porozumienia a nie konfrontacji, groźnej dla jednostek i narodu. Wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, że powstało coś nowego i krzepiącego w naszym społecznym bytowaniu, w naszej narodowej egzystencji.

Czy ktoś z nas mógł oczekiwać, że z podpisaniem porozumienia z dnia na dzień zmieni się sytuacja w naszej gospodarce? W życiu społeczno-politycznym naszego narodu? Przecież nie — porozumienia otwarty trudną drogę poszukiwania wzajemnego zrozumie-

nia w procesie odnowy, wspólnej pracy dla osiągnięcia wspólnych celów, którym na imię dobro narodu i socjalistyczna Polska oraz pomyślność jej obywateli. Byliśmy świadomi

Ciąg dalszy na str. 2

Kolejny ekspresowiec dla armatora gdynskiego

SZCZECIN (PAP) — Stocznia Szczecińska im. Adolfa Warskiego przekazała Polskim Liniom Oceanicznym w Gdyni nowy statek M/S „General Kleeberg”. Jednostka ma nośność 16,5 tys. ton i przystosowana jest do transportu kontenerów, ładunków chłodzonych oraz chemikaliów. Należy on do największych statków w polskiej flocie handlowej. Pod balastem osiąga aż 25 węzłów. Z tych też względów eksploatowane są na długich liniach, głównie dalekowschodnich.

Polski armator liniowy, który przyspieszył ostatnio modernizację swojej floty, zamówił w Szczecinie 4 takie jednostki.

Próba zamachu na Sadata

KAIR (PAP) — Afrykański korespondent agencji Prensa Latina poinformował o udaremnionej próbie zamachu na prezydenta Egiptu, Anwar Sadata. Wicepremier i minister Spraw Wewnętrznych, Mohammed Nabawi Ismail, podał do wiadomości, że w związku z próbą spisku aresztowano 75 osób. Dodał on, że była to 10 udaremniona akcja przeciwko prezydentowi kraju.

Silny wstrząs tektoniczny w kopalni „Szombierki”

KATOWICE (PAP) — 30 września br. po godzinie drugiej w nocy w kopalni „Szombierki” w Bytomiu miał miejsce niezwykły silny wstrząs tektoniczny. W rejonie zagrożenia znalazło się 24 górników, z których 13 odniosło obrażenia. Jeden z górników — Jan Szyla zginął na posterunku pracy. Poszkodowani górnicy znajdują się pod troskliwą opieką lekarzy.

Wstrząs odczuli mieszkańcy Bytomia i najbliższych miast górnośląskiej niecki owego. W wyniku natężenia podjętych kontroli nie stwierdzono istotnych strat i uszkodzeń w obiektach mieszkalnych, gospodarczych i komunalnych.

pogoda

PROGNOZY
DLA WOJEWÓDZTWA
białostockiego, łomżyńskiego
i suwalskiego.

DZIS — zachmurzenie duże z zamiatającymi opadami i lokalne mgły. W podnóżach, późniejszych uściżkach przejaśnienia. Temperatura maksymalna 12-14 st., minimalna 5-7 st. C. Wiatr słaby, okazyjne uwarunkowania, z kierunków zachodnich.

JUTRO — zachmurzenie duże, okresami opady deszczu. Temperatura bez uściżeń zmian.

IMNIENNY: Danuty, Remigiusza. (r)

Wiedza dla Ojczyzny

NOWY ROK akademicki witamy w momencie, kiedy, dokonywana jest rzetelna próba sformułowania programu dla kraju. Stawia to zatem także przed polskimi uczelniami pytanie o ich udział w procesie odnowy i demokratyzacji życia. Jest to zarazem pytanie o demokratyzację życia, o uniwersytecką samorządność, która jest warunkiem poczucia odpowiedzialności środowiska uniwersyteckiego za realizację powierzonych mu przez społeczeństwo zadań kształcenia i wychowania oraz rozwoju nauki. Rozpoczynając się rok akademicki, uczelnia nie może nie pamiętać o tym, że jest ona nie tylko miejscem kształcenia i badań naukowych, ale także miejscem, gdzie kształtują się postawy i wartości, które mają być przetrzymane i rozszerzone w społeczeństwie.

W tym czasie ramy wywoływały tak wiele niezadowolenia w środowisku uczelnianym. Powstaje jednak pytanie pierwsze: czy ma to być samorządność profesorów i docentów, czy też należałoby szukać takich form samorządu, w których na zasadzie partnerstwa uczestniczyliby wszyscy pracownicy uczelni?

Pytanie drugie dotyczy sposobów funkcjonowania uczelnianej samorządności, a więc zakresu uprawnień rektorów, senatu, dziekanów, wydziałów w sprawach: ustalania programów kształcenia i prac naukowych, badawczych oraz organizacji i gospodarki uczelni.

Pytanie trzecie obejmuje kwestię umocnienia autorytetu instytucji koleżeńskich uczelni. Tu zaś znaczenie ma obieralność rektorów i dziekanów. Kto ma wybierać władze poszczególnych szczebli uczelni — cała społeczność akademicka czy też poszczególne, reprezentatywne ciała koleżeńskie?

Nader istotne jest pytanie o charakter i zakres studenckiej samorządności. Jaka część składu osobowego koleżeńskich organów uczelni powinna stanowić studenci? Czy mają zasiadać w tych organach i głosem doradczym czy pełnoprawnym? Czy powinni dysponować prawem weta w stosunku do nie akceptowanych przez młodzież akademicką decyzji władz uczelni? Czy wybór studentów do instytucji koleżeńskich uczelni: senatu, koleżeńskich dziekańskich i rektorskich, rad wydziałów i rad Instytutów, rad do spraw

mlodzieży, powinien następować w drodze wyborów pośrednich czy też w bezpośrednim głosowaniu wszystkich studentów niezależnie od ich przynależności organizacyjnej?

I wreszcie ostatnie pytanie dotyczy charakteru samej organizacji studenckiej SZSP. Czy ma to być organizacja socjalno-bytowa, czy też ideowo-polityczna stanowiąca platformę wyrażania poglądów, ocen środowiska studenckiego w zasadniczych dla kraju sprawach?

Samorządność i autonomia uniwersytecka to kwestia najważniejsza. Ona bowiem tworzy klimat pracy, klimat nauczania i studiowania, uczelnie bowiem cechują sformalizowany sposób kształcenia i wychowania. Ta sytuacja utrudnia intelektualny rozwój studenta, podnieśnię rangi badań naukowych, rozszerzanie współ-

Ciąg dalszy na str. 2

Wystąpienie telewizyjne K. Barcikowskiego

Ciąg dalszy ze str. 1

MOJE MIASTO-RYN

Niezmiennie rzadko, my — dorośli, mamy sposobność zapoznać się z poglądami i opiniami dzieci na sprawy poważne, wyłącznie nam do rozwiązania przekazywane. Jeszcze trudniej, a zresztą ktoś się z nimi liczyć, usłyszeć osąd tej działalności.

W „Królu Maciusiu I” Janusz Korczak, ustami młodego władcy, postulował utworzenie republiki dziecięcej. Nie wiem, czy Wiesia Szyblejko czytała tę książkę, ale swoje pragnienia wyrażała tak: — Chęć również, żeby w przyszłości powstał taki zwany parlament składający się z dzieci do lat 15 i miasteczko dzieci. Tak wyobrażam sobie moje miasto Ryn.

Swego czasu uczniom Zbiorczej Szkoły Gminnej im. Bojowników o Polskę Warmii i Mazur w Rynie zadano wypracowanie na temat: Jak wyobrażasz sobie miasto w przyszłości, co chciałbyś zmienić, co należałoby wybudować, zagospodarować, uporządkować, jakie zmiany wprowadziłabyś planując lokalny urząd, jakimi ciekawymi i spójnymi sprawami możesz się podzielić?

Teraz udestopniono mi grzbiet z wypracowaniami i rysunkami. Wszystkie prace bezkompromisowo rozprawiają się z rzeczywistością, której nie zamierzają zaaprobować dzieci. W wypowiedziach nie odgrywa roli ograniczenia inwestycyjne, trudności wykonawcze, brak limitów, programy i plany, uchwały i zarządzenia — cała otoczka przedsięwzięcia towarzysząca, jak często bywa, nawet przesunięciu kamienia.

Zatem oddajmy głos najmłodszym.

— Ryn jest wyjątkowo ładny zimą i latem. Wtedy śmieci zasypane są śniegiem lub zarosnięte trawą i zastąpione krzakami. Ulice były i są gdzieś niedługo rozkopane, ponieważ zapomniano założyć rur do kanalizacji, gdy były zakładane do gazu ziemnego. Wiele domów jest w opłakanym stanie, ściany pękają, dachy ciekają, a niestety remontów nie ma. Jest w naszym mieście tzw. klub młodzieżowy, ale nie dla młodzieży. Więc zamiast w klubie młodzi ludzie tłoczą się w kawiarni lub przed frytkarnią, która stanęła na miejscu placu zabaw. Byli tam karuzele i huśtawka, a obecnie jest to zbiorowisko pijaków. Nie ma domu kultury ani klubu. Jeden mały plusik to kino. Nie ma też przedszkola. W zamku, w tych murach, dzieci się wprost męczą. Jeszcze coś w Rynie jest — ścieżka zdrowia, a to niezły atut do obrony władz miasta, że dbają o zdrowie mieszkańców. Ale obecnie w ośrodku zdrowia nie ma ani jednego lekarza, ludzie muszą jeździć do Giżycka lub Mrągowa. Teren nad Jez. Ołwą jest dobrze zagospodarowany. Są plaże i w ogóle jest tam inny nastrój, nie ma kompleksów, gdy się spaceruje alejką. Gorzej jest nad Jez. Ryńskim. Nabrzeże buduje się kilka lat z kolei. Materiał leży i niszczy, rozumiesz, że nie można zrobić wszystkiego od razu, ale przez tyle czasu można było to zrobić. Remiza jest bardzo ładna, ale moim zdaniem, jak jest remiza to powinna być zawodowa straż pożarna, nie ochotnicza, bo ci ochotnicy to prawie nie uśmieją. Pamiętam, jak się kiedyś paliła kawiarnia. Wcho-

dzili na drabinę i wchodzili, doszło do tego, że żaden nie wszedł i trzeba było dzwonić do Giżycka. Często sobie zadaje pytanie, czy chciałbym mieszkać w Rynie? Z jednej strony tak, a z drugiej nie. W takim tempie rozbudowywany, to nawet przez kilkadziesiąt lat nie się nie zmieni, i dlatego nie chcę ryzykować. Tyle sklepów, takie warunki mieszkaniowe, nie, nie chciałbym tu mieszkać. W Rynie zostalibyśmy tylko wtedy, gdyby było kilka orestaurowanych zabytów i żeby chociaż było widać, że coś się buduje. A tak jest bardzo trudno żyć — Ola Zmijewska.

— Ryn to miasteczko, w którym mieszka dużo osób niewiedzących. Więc, jak oni mogą sobie poradzić z chodzeniem po zakupach, skoro, aby przejść z chodnika na chodnik, trzeba omijać doły. My — ludzie zdrowi poradzić sobie, ale też nie zawsze wszystkie doły zauważymy — Dorota Kolodziejczyk.

— Ulica, przy której mieszkam, jest ładna, ale wieczorem jest na niej ciemno. Chciałabym, żeby ulica była lepiej oświetlona. Wtedy nie bałabym się chodzić wieczorem do domu. W domu mama często nie może ugotować obiadu, dlatego że nie ma gazu — Marta Cieciura.

— Chciałabym, żeby w moim mieście były organizowane kursy muzyczne dla młodzieży szkolnej. Oglądam w telewizji, jak w innych miastach dzieci pracują na osiedlach, na których mieszkają. My też na o-

Jak wygląda zaopatrzenie w opał w trzech województwach? Na początku września prasa podała, iż na cele bytowe ludności przeznaczono się dodatkowo, do końca tego roku, 900 tys. ton węgla. Nie jest to wielkość imponująca, zważywszy, że ponadplanowo 18 tys. ton (średnio dla województwa) sytuacji diametralnie nie odmieli. Z drugiej jednak strony dodatkowa pula to zwiększone przydziały dla 36 tys. mieszkańców, dla których i pół tony opału jest powodem do radości.

Sprawa następna jest mniej optymistyczna. Otóż wiadomo, że brakuje nam obecnie 2,8 mln ton węgla, tak na eksport, jak i na potrzeby rynku wewnętrznego. Należy zatem powiedzieć sobie uciwicie, iż to, czy kraj otrzyma owe 900 tys. ton, zależy będzie od pracy górników. A także od całego łańcucha pośredników, począwszy od brygad załadunkowych, poprzez kolej, na pracownikach punktów opałowych kończąc.

W BIAŁOSTOCKIM — LEPIEJ NIŻ W ROKU UBIEGŁYM

W Zakładzie Zaopatrzenia Rolnictwa WZSR nie styż się narzekać na realizację zamówień. Województwo dostanie na pewno 14 tys. ton węgla więcej, aniżeli pierwotnie planowano. Dla

HASŁO: WĘGIEL

przykładu: dostawy węgla wzrosły o 9 proc. koksu — o 8 proc.

Operując konkretnymi — do 13 września plan dostaw węgla zrealizowany został w ponad 88 proc. (oczywiście dotyczy to zadań trzech kwartałów). Oznacza to, że na zamówione ponad 279.620 ton węgla do składowiska dowieziono ponad 246.640 ton. W koksie, bez właścicieli domków jednorodzinnych i nieliczne co prawda ciepłownie, dyspo-

porcje pomiędzy przydziałami a realizacją są mniejsze i wynoszą niewiele ponad 5,6 tys. ton.

Ogółem, tegoroczny limit opału (zsumowano tutaj potrzeby ludności rolniczej i zamieszkującej w miastach oraz gospodarkę komunalną, instytucje, itd.), jaki centralnie przydzielono

domków, których przecięt kilkadziesiąt w każdym roku. Z drugiej strony nie jest bez znaczenia fakt, iż jakoś opału, a konkretnie kaloryczność odbiega od przyjętych norm, co pociąga za sobą większe zużycie. Także rozwój rolnictwa i intensyfikacja upraw warzyw powiększa

znacznie grupę osób uprawianych do pobierania węgla i koksu. Skoro jesteśmy przy rolnictwie — przekazujący ziemię gospodarze pozostawiają zwykle zabudowania, w tym również i budynki mieszkalne. Siłą rzeczy należy im się normalna ilość opału. Z kolei nowi właściciele zwiększają towarowość produkcji i tym samym, za dostarczony żywiec, mleko, drób, tytoni, nabywają uprawienia do większych przydziałów opału.

Jak poinformowano mnie w białostockim WZSR, a sytuacja w tym względzie jest analogiczna i w pozostałych województwach, właśnie uprawnienia ludności rolniczej co do zaopatrywania się w węgiel od dłuższego czasu wywołują polemiki. Nikt nie neguje rozporządzeń, ale zaznacza się, iż mogłyby być one bardziej przemysłowe i życiowe. Dla przykładu — są tacy producenci, których „potrzeby” nie są niższe od potrzeb całej gminy. Oczywiście, że tylko w wyjątkowych sytuacjach realizuje się cały przydział w wysokości kilkudziesięciu, czy nawet kilkuset (do 400, bo są i takie przypadki) ton. Z reguły takim rolnikom wypłyca się ekwiwalent w gotówce. Ale, należałoby zaprzężyć, czy faktycznie wielkość ta są nieodpowiednie do zapewnienia dużej produkcji? Z głosem, jakie dociera z terenu, wynika, że nie zawsze. Potwierdzeniem zaś jest następnie odsprzedaż opału po znacznie wyższych cenach. Nazywając po imieniu — chodzi o spekulację. Jedno jest pewne: temat ten jest ważny spo-

ciąg dalszy na str. 6

Dlaczego porzuciłem oświatę

Czytając publicystykę Andrzeja W. Szadkowskiego o „Dlaczego porzuciłem oświatę” przypomniała mi się pewna dyskusja, na której świadkiem byłem niespełna pół roku temu. Jeden z dyskusantów w podsumowaniu wieku tak ją zrekapitulował — „przed wojną szkoła miała nauczyć, obecnie szkoła ma obowiązek nauczyć i wychować. Ta przedwojenna na pewno nauczyła, a powojenna jeżeli nauczyła to siłabę, a o wychowaniu prawie nie ma mowy. Sam mam przedwojenny siedem klas, bledu w pisaniu

obraz upadku naszej oświaty. Zaczęło od ważnego w naszym systemie elementu wychowania. W latach sześćdziesiątych w zasadniczych szkołach zawodowych wszelkiego typu zniszczono przedmiot historii o wymiarze dwóch godzin tygodniowo w każdej klasie. Wszak absolwenci zasadniczych szkół zawodowych to podstawowa kadra klasy robotniczej — i im to właśnie skreślono z programu nauczania historię? Naukę, która kształtuje obywatela politycznego. Naukę, która pogłębia patriotyzm. Być może brak tej wiedzy opóźnił czas sprzeciwu kla-

nym życiu szkoły nie mógł zabrać głosu uczeń. Samorząd był w wielu wypadkach instrumentem do przenoszenia poleceń nauczycieli w środowisku uczniów. Smutno to wszystko, ale prawdziwie.

Cóż tu mówić o samorządzie uczniowskim. Szkoła teoretycznie jest zarządzana przez radę pedagogiczną. Ten samorząd nauczycielski ma decydować o całokształcie pracy szkoły tak w nauczaniu, jak i w wychowaniu. W wielu wypadkach, a nawet w przeważającej mierze, rada pedagogiczna jest fikcją. Kierownicy szkół autokratycznie narzucają swoją wolę. Istnieje pogon za sztucznymi wynikami nauczania, wyrażającymi się w stawianiu ocen pozytywnych. Niedostateczny stopień przestał być karą dla ucznia zaniedbującego się w nauce, ucznia miernego, ucznia kłanijnego. Uczeń

Młodzież czeka na swojego nauczyciela

nie zrobić, a historię odczytać lepiej znam od tych z maturą, chociaż do książki człowiek nie zagląda, bo gdzie na wsi dostanieś dobrą książkę historyczną...

Byłem przez wiele lat nauczycielem i to przedmiotów, które wymienił dyskusant. Znam przypadki, że uczniowie klasy ósmej nie umieli czytać, znam osiemnastoklasowe szkoły, gdzie mapy historyczne należały do wyjątków. Ponoć byłem niezłym pedagogiem, o czym świadczyły wyniki nauczania. Pracowałem w wielu szkołach, począwszy od podstawowej przez zasadniczą, do szkoły średniej. Parę lat dyrektorałem. Stwierdziłem z pełną odpowiedzialnością, że młodzież mamy dobrą, chłonną, wiedz. Niestety nauczycieli nie najlepszy. Złożyli się na to dwa powody: dobor do średnich i wyższych szkół pedagogicznych, poza nielicznymi wyjątkami, miał charakter selekcyjny. Do wyższych szkół pedagogicznych i na uniwersytety o kierunku pedagogicznym wstępowały w większości ci, którym nie dane było dostać się na inne wydziały, czy też uczelnie. Jednostki bardziej inteligentne, które by rokowały dobrą karierę pedagogiczną odchodziły masowo ze szkół z powodu biurokratycznego stosunku administracji do nauczyciela i szkoły oraz autokratycznego stanowiska kierowników szkół do grona pedagogicznego i uczniów. Tak więc wśród nauczycieli widzieliśmy nie tylko grono entuzjastów, poważną grupę pedagogów biernych, wobec autokratycznego podejścia kierownictwa i sporą grupę mierzonych pedagogicznie, jak serwilistycznie bije pokłon kierownictwu szkół i administracji szkolnej, spychając na dalszy plan istotę nauczania i wychowania. To zjawisko widzę nie tylko do dziś nauczyciela, społeczeństwo, ale i młodzież.

Jeżeli do tego dodamy absurdalne dyrektywy administracji — będzie pełny

sy robotniczej wobec stosunków zaistniałych w kraju.

Fikcją też były plany wychowawcze. W większości miały one charakter propagandy wizualnej, a nie wychowania. Były to wszelkiego rodzaju plansze, gazetki ściennie wywieszane z okazji rocznic i uroczystości oraz drzewce mowy na apelach szkolnych. Zdolni nauczyciele uciekali od tych galowkowych przemówień, mierzota zaś sformułowała hasła. Wzrost państwa było wprowadzenie przymusu pracy społecznej i jej godzinowego wyliczania się. Znam przykład, gdzie uczniowie umiejętnie pokierowani przez wzorowych pedagogów, sami garnęli się do prac społecznych nie po to, by mieć lepszy stopień z wychowania, a po to, by mieć satysfakcję z wykonanego zadania. Jeżeli dodamy, że organizacja prac społecznych w szkole pozostawia wiele do życzenia, ten aspekt wychowawczy jest całkowicie stracony.

Sytuacja w kraju, kumoterstwo, łapówkarstwo, uwielbianie wielkich, nieposzanowanie mniejszych, karierowiczostwo jak w lustro odbijają się na terenie szkoły. Tajemnicą poliszynela jest, że protekcja zagłębiała się przy przyjmowaniu do szkół atrakcyjnych, że za miejsca w internatach, niejednokrotnie rodzice „czynili usługi” czy to na rzecz nauczyciela, czy też na rzecz szkoły. O istot-

wie, że i tak w ostatnim kwartale roku szkolnego dostanie stopień dostateczny. Poza tym istnieje ogromny nacisk rodziców, w szczególności tych ustosunkowanych i nowogabekich, na nauczyciela, aby jego syn czy córka byli oceniani tylko pozytywnie. Wieloletnia tego typu praktyka doprowadziła do marazmu i niemal do odebrania prawa uczniowi do zdobycia rzetelnej wiedzy.

Na nie zdadzą się najlepiej wyposażone szkoły i najlepsze programy, jeżeli nie zmienią się klimatu pracy nauczyciela.

Pobierałem naukę w czasie okupacji na tajnych kompletach. Nie mieliśmy pomocy naukowych, podręczników, musieliśmy się kryć. Niejednemu z nas ucząc się pracował i działał w konspiracji. Nie przypominam sobie ocen niedostatecznych. Nie było to tylko nasza zasługa, ale grona ofiarnych pedagogów. Tak więc nie nowoczesny gmach, nie świetnie wyposażona szkoła, ale nauczyciel jest podstawą należytej oświaty i wychowania. Warto więc nauczycielowi dać prawo rzetelnego działania, stworzyć mu odpowiednie warunki ekonomiczne. Wierzę, że wrócić ci niepełni, o odeszli. Wierzę, że Andrzej Szadkowski znowu stanie za pulpitem w swojej szkole. Młodzież czeka na swojego nauczyciela.

LESZEK ŚLAWIŃSKI

P.S. Publikujemy pierwszy głos w dyskusji do której zaprosiliśmy naszych Czytelników przed dwoma tygodniami. Czekamy na dalsze listy. (Red.)

polskiego w dziewiętnastym wieku, społeczne inicjatywy w okresie międzywojennym, patriotyczna postawa w okresie drugiej wojny światowej — to tylko niektóre z przejawów tego zaangażowania. Stąd też i obecnie miłość do Lipska objawia się bardzo konkretnie.

— Największe przykłady?

— Zjedналиście sobie wielu przyjaciół. Nie brakuje ich także wśród twórców: malarzy, rzeźbiarzy, grafików, dziennikarzy.

— Myślę, że ich pomoc, często bezinteresowna — wynika po prostu z faktu, że od pomysłu do realizacji upływa bardzo mało czasu. Efekty naszej działalności są szybkie. Ludzie to lubią i dlatego chętnie z nami współpracują.

— Dostatecznie, by pozostać po sobie wspomnienie pozytywne spędzonego czasu. Obiekty te zaświadcza w przyszłości o naszej wspólnej trosce o rodzinny gród.

— Zjedналиście sobie wielu przyjaciół. Nie brakuje ich także wśród twórców: malarzy, rzeźbiarzy, grafików, dziennikarzy.

— Myślę, że ich pomoc, często bezinteresowna — wynika po prostu z faktu, że od pomysłu do realizacji upływa bardzo mało czasu. Efekty naszej działalności są szybkie. Ludzie to lubią i dlatego chętnie z nami współpracują.

Rozmawiała: (CH)

Prosto z fabryki

Koniec z blokadą etatów

Na wielu zebraniach, tak licznych między sierpniem a wrześniem, powtarzała się ta sama opinia: możemy robić to samo albo i więcej — mniejszymi siłami; albo: po co tylu kierowników, wicedyrektorów, urzędników? Ten lokalny, oddolny głos pozornie brzmiał tak, jak ten centralny apel, pouczeń i nakazów. Jak to często jednak bywa, gdy dwie osoby mówią to samo, każda o czym innym myśli.

Robotnicy, pracownicy widzieli i nadal widzą wokół siebie marnotrawstwo ludzkiej pracy, niską wydajność, nadmierne zatrudnienie. Człowiek od obrabiania, traktora, biurka tłumaczy jednak ten stan balaganem nie zwinionym, wnoszącym przez siły z zewnątrz, przez konkretnych kooperantów lub milczące „dysproporcje”, które wyrosły w sposób jakoby nieunikniony, obiektywny. Skoro wyliczano dopływ prądu, raz brakowało blachy, raz chemikaliów, a później trzeba było odpracować zaległości, bo zarobki, premia, itp. — to w każdym zakładzie czy biurze dobrze było mieć nadmiar pracowników, możliwie największy. To tak, jak z mocą w silniku samochodowym, która w pełni wykorzystywana nie była rzadko, ale czasem ratuje przed katastrofą.

Ośrodki centralne w nadmiernym zatrudnieniu widziały natomiast przede wszystkim wygodnictwo zespołów kierujących szczebla podstawowego, przejaw asekuracji, złej organizacji stanowisk robotniczych, całych zakładów — zwinionej przez nie. Powstała sytuacja, którą w szachach nazywa się pat. Skutki były — i są — fatalne: z dwunastu milionów zatrudnionych, pobierających pensje, pracujących czasem dziesięć milionów osób. Polski robotnik, pracujący tylko nieco mniej intensywnie niż francuski, wykazuje wydajność mniejszą o połowę. W tym tkwi sedno odpowiedzialności, społecznej zasobności.

Przez wiele, wiele lat liczbą zatrudnionych w każdym zakładzie pozostawała pod ścisłą, centralną kontrolą. Bez przerwy właściciel obowiązywała blokada etatów. Kto porzucił pracę bez wypowiedzenia — według prawa tracił dużo, bardzo dużo. Na przykładzie zatrudnienia widać w pełni nieskuteczność nakazów wówczas, gdy są one sprzeczne z interesami zespołów pracowniczych, określanych przez inną grupę dyrektyw. Namnożyło się sposobów i sposobików na przełamywanie limitu, każdy zakład rzeczywiście brał tytuł pracowników, ilu tylko mógł, podkupując drugiemu — jak kapitan marynary — w epoce żaglowców, bo placą dana była też z góry, limitowana. Czy znajduje się w tej sytuacji ktoś, kto zechce pracować ciężiej, skoro może leż?

W branzach gospodarki uspołecznionej tonęły kolejne „wyje” demograficzne, kolejne roczniki wielkiej młodzieży — i wciąż wołano o ręce do pracy. Obsada nowych obiektów zaczęła być problemem społecznym — podobnie jak wydłużenie wsi, jak obsadzenie usług czy handlu. Pojawili się termin „zatrudnienie socjalne”, jako delikatne określenie sytuacji, kiedy ludzie potrzebni gdzieś indziej do rzeczywistej pracy, w innych sytuacjach mają etaty gwarantujące pieniądze za niy-pracę. Nie było siły na wyprowadzenie tych milio-

nów z instytucji i przedsiębiorstw wobec całkowitego braku zainteresowania, a ściślej — wobec niechęci i żywiołowego oporu, wynikającego częściowo ze sławetnych „dysproporcji”.

Oczywiście są materialne straty wynikające ze zbliżonych rozkręcania rynku pracy, ale nie mniej dotkliwie — moralne. Łatwość znalezienia wysokoopłatnej pracy — zwłaszcza niekwalifikowanej — lub wielka jej wygoda przy niższych zarobkach (zwłaszcza w biurach) doprowadziła do rozregulowania systemu wartości występujących w każdym współczesnym społeczeństwie. Skoro robotnik budowlany zarabia miesięcznie na prywatnym placu więcej niż dwóch profesorów uniwersytetu, skoro przy zbieraniu truskawek można zarobić więcej niż na wykwalifikowanej pielegniarce za dwa miesiące, łącznie z dyżurami, to powstaje przemożna i jakże niebezpieczna pogarda dla wykształcenia — i wybitna niechęć do intensywności pracy na nisko opłacanych stanowiskach. Zniszczono w ten sposób naturalny dopływ ludzi do różnych zawodów i branż — według kwalifikacji, uzdolnień, ambicji — konkurencję o dostęp do zawodów, stanowisk czy przedsiębiorstw oferujących wysoką płacę za wiedzę czy umiejętności. Każdy — to pewna przesada, w dobrej wierze jednak czyniona — chciał wysokich zarobków, niezależnie od kwalifikacji. Wobec nieograniczonej chłonności, wykazywanej przez przedsiębiorstwa przemysłowe o najwyższej sile przebiecia, wydłużały się całe działy obsługi społecznej, od rolnictwa po pocztę i służbę zdrowia. Upadał autorytet bezpośrednich przełożonych — brygadzystów, mistrzów. Pracy dziś nikt nie ceni. Jest to zjawisko wyjątkowe nie tylko w Europie.

W taki to sposób z mechanizmami ekonomicznymi mogą doprowadzić do szkód społecznych o nieobliczalnej skali. Obecnie wśród wielu przedsiębiorstw zapowiadano rychłe zniesienie limitu zatrudnienia. Fundusz plac, określany odpowiednio do zadań i wyników, można będzie dzielić albo między przesadną, albo właściwą liczbę pracujących. Jak można przypuszczać, w tym właśnie dojdzie do interesującej współpracy kierownictwa i organizacji związkowej w każdym z przedsiębiorstw oraz — aby tak się stało — do obdokowania mechanizmu społecznej wydajności, do odbudowy takich wartości jak staż, kwalifikacje, sumienność. Ten i ów może sobie jeszcze nie zdawać sprawy z konsekwencji, jakie niesie zastosowanie tego punktu umowy społecznej wobec ludzi „lekkiej” pracy. Każdy bowiem ma zagwarantowane konstytucyjnie prawo do pracy — ale nie oznacza to prawa do najwyższych zarobków, ani do etatu powyżej posiadanych umiejętności. (Interpress)

ROMAN LENCEWICZ

Prawnik informuje

URLOP W OKRESIE WYPOWIEDZENIA

Czy można zmusić pracownika do wzięcia ekwiwalentu za dwa zaległe urlopy w związku z tym, że złożył on wypowiedzenie umowy, czy też przynajmniej jeden urlop powinien on otrzymać w naturze. (Wiktor J., woj. suwalski).

Według art. 170 kodeksu pracy w razie wypowiedzenia umowy przez zakład, jeden urlop, a mianowicie przysługujący za rok, w którym nastąpi rozwiązanie umowy, powinien być wykorzystany w okresie wypowiedzenia, jeżeli okres wypowiedzenia wynosi 3 miesiące. Jeżeli okres wypowiedzenia jest krótszy, urlop w okresie wypowiedzenia może być udzielony tylko za zgodą pracownika. Za urlop nie wykorzystany, a także za nie wykorzystane urlopy z lat poprzednich należy się ekwiwalent.

Natomiast w razie wypowiedzenia umowy przez pracownika, zakład pracy jest uprawniony udzielić mu urlopu za rok, w którym następuje rozwiązanie umowy, w okresie jej wypowiedzenia, choćby okres wypowiedzenia był krótszy niż 3 miesiące.

Zakład pracy może jednak w okresie wypowiedzenia nie udzielić żadnego urlopu. Tak jak jest uprawniony do przesunięcia urlopu ustalonego planem z uwagi na ważne potrzeby zakładu, albo nawet — z tych samych przyczyn — do odwołania z urlopu już udzielonego, tak samo z uwagi na potrzeby zakładu może żądać świadczenia pracy przez cały okres wypowiedzenia i to bez względu na to, która ze stron je dokonała. Wobec nieudzielenia urlopu należy się, rzecz jasna, ekwiwalent. Za dopuszczalnością nieudzielenia urlopu w okresie wypowiedzenia wypowiedział się Sąd Najwyższy w wyroku z dn. 5.VIII.1976 r. (OSNCP 1977 r., nr 2, poz. 40).

CHOROBA W OKRESIE POBIERANIA RENTY

Wypowiedziałam umowę w związku z przejściem na rentę. Jednakże przed ustaniem stosunku pracy zachorowałam. Zwolnienie lekarskie opiewało na 2 miesiące, w tym czasie okres objętego zwolnieniem przypadło już po rozwiązaniu umowy. Czy zasiłek chorobowy przysługuje mi tylko do dnia rozwiązania umowy, czy za cały okres objęty zwolnieniem? (Leokadia D., woj. suwalski).

Zasiłek chorobowy jest świadczeniem pieniężnym przysługującym w ramach ubezpieczenia społecznego z a tym wynagrodzenia za pracę, którego pracownik nie otrzymał z powodu niewykonywania pracy wskutek choroby. Dlatego nie przysługują on za okres choroby przypadający w okresie pobierania renty. (zm)



Moje miasto — Ryn w oczach najmłodszych — Ewy Basiul, Beaty Ozmikiewicz i Joanny Korsak.

Fot. Z. Lenkiewicz

Nasze rozmowy

Przed czterystu laty Stefan Batory nadał Lipskowi nad Biebrzą przywilej przyznający mu prawa królewskiego miasta. Miejsceomocni obchodzą więc okrągły jubileusz. Z tej okazji zwróciliśmy się do prezesa Towarzystwa Przyjaciół Lipska — TADEUSZA KASJANOWICZA z kilkoma pytaniami.

— Sesja historyczna pt. „Dzieje Lipska nad Biebrzą” była jednym z akcentów obchodów pięknego jubileuszu?

— Tak. Przygotowało ją bardzo starannie kilka ośrodków naukowych. Zresztą była ona również wynikiem prac nad powstającą właśnie monografią Lipska. Owa sesja pozwoliła przedsięwziąć losy naszej miejscowości, ale także uświadomić sobie wiele prawd. Historia bowiem, jak to interesująco ujął prof. dr hab. Andrzej Wyrobisz, jest nam potrzebna nie tylko jako

uciechą od trudnych spraw współczesności i nie tylko ja-

Pracowity jubileusz

ko źródło wzorów postępowania. Jako nauka o społeczeństwie i jego przemianach pomaga przecież lepiej zrozumieć czasy dzisiejsze.

— Nie sposób nie dostrzec faktu, że dalsze zaangażowanie mieszkańców na wiele odnośników w przeszłości.

— Tajne nauczanie języka

Ciąg dalszy ze str. 5

ślad częściej, a nie jak trawa jest taka, że pilki nie można kopnąć, to dopiero przyjeżdża kosiarz i kosi. Trzeba również podwyższyć ogrodzenie nad drugą bramką, bo wystarczą, to wjeżdżają i mocno kopną, to już biegać się do ciaków. Pilkę potem trzeba długo wyierać — Andrzej Szczerba.

— Bardzo ładnie posuwa się budowa domków jedno- i dwurodzinnych, a więc Ryn się rozwija. Są też plany budownictwa jadąc szosą na Krzyżany. Jestem bardzo z te-

dziu i karate — Karol Kuczyński.

— Aby nasze miasto było większe to przestawmy tabliczkę „Ryn” o kilkanaście km dalej i aby ładnie wyglądało, to na początku powinno pisać „Witamy w Rynie — turystycznym mieście”, a na końcu napiszemy „Zegnamy” i wtedy by to jakoś wyglądało — Marta Wiśniewska.

— Prosiłabym, żeby jak najprędzej oddano do użytku ten sklep, który niedawno został pobudowany — Mirosława Trzaska.

— Piękne, malownicze Jezioro Rynskie jest tak zanie-

dom na Placu Wolności, na którym widnieje napis „Dezbiórki w 1975 roku”. Napisano to było w tym roku, gdy Edward Giersek przejechał przez Ryn — bez podpisu.

— Nie upiększaj Rynu stare, zapuszczone budynki. Np. dom, w którym dawniej mieścił się sklep z materiałami, miał napis „Dezbiórki w 1975 roku”. Z piątki ktoś przeobraził na siódmą. A teraz władze, które powinny zająć się zaproszeniem nowego domu, myślą, jak z siódmej zrobić ósmą, a z ósemki zero. Bo napisać na nowo to też

dużo roboty — Kasia Stępniewska.

— W czasie większych mrozów i śnieżyżycy dojeżdżające dzieci okropnie marzną, a ci, którzy wchodzić ogłaszają do sklepów są nierzadko wyganiani, ponieważ tamują ruch. Wiele z nich potem ciężko choruje i opuszcza godziny lekcyjne — Ania Konopko.

— W lecie prawie wcale nie było lodów — Ania Kaluga.

— Moja propozycja jest ogłoszenie hasła: „Budujmy przodkowi, przyszłości naszych dzieci!” i pod tym hasłem zrobić zbiórkę pieniędzy. Oczywiście jest to mój własny pomysł i moim celem jest zrealizować — Bogusława Hanula.

— W Rynie przydałoby się także wybudować przystanek lub poczekalnię autobusową, ponieważ uczniowie nie mają gdzie czekać na autobus, więc chodzą po mieście — Kazimierz Jasicki.

— Ludzie na ogół są ztychliwi i uprzejmi, pomagają sobie nawzajem w potrzebach i raczej się nie kłócą. Alkoholu młodzieży do lat 18 nie powinno się sprzedawać, ale u nas tak się zdarza, że ekspedientki tego nie przestrzegają, z czego wynika, że młodzi ludzie chodzą po ulicy i zaczepiają się o mury domów — Bożena Stawiecka.

— W mieście takim przydałaby się jeszcze pralnia, magiel elektryczny, elektryczne podnoszenie okien, zakład tapicerski — Halina Milewska.

— Gdy wysiadę z autobusu, widzę stary, rozwalający się

MOJE MIASTO-RYN

go dumna i na pewno nie tylko ja — Olga Szul.

— Żeby w sklepie można było coś kupić, musi być on czynny, co w Rynie zdarza się coraz rzadziej. Chodzi mi o wszystkie sklepy, nie tylko spożywcze. Wystarczy przejść się chwilę po mieście i poczytać karteczki typu: „Wyszedł do lekarza”, „Wyszedł na pocztę”, „Chwilowo zamknięte”, „Nieczynny aż do odwołania”, „Pojechał do Giżycka po towar”, „Zaraz wracam”, nie licząc już nieczynnych sklepów przyjeżdżających się przyjeżdżających i remanentów. Dochodzi się do wniosku, że nasze rynskie ekspedientki to bardzo inteligentne kobiety, bo żeby wyśledzić codziennie inny pretekst trzeba mieć głowę polonistę — Katarzyna Stępniewska.

— Marzę o tym, żeby miasto zmieniło się na lepsze i czystsze. Żeby była piękna czarna, mola, szatnia i wypożyczalnia kajaków i żagliwek, żeby nie było szkielec na dnie jeziora. Chciałabym, aby było ładne, duże boisko z bieżnią na 40, 50, 60, 100 i 400 metrów i inne urządzenia sportowe, ponieważ bardzo lubię sport — Tomek Wołasiński.

— Ja widzę przyszłość miasta taka, żeby był basen kąpielowy i nowe przedszkole, a na miejscu przedszkola w zamku była biblioteka. Jeszcze wyobrażam sobie Ryn z komunikacją wodną i PKS, i dworzec PKP. Życie kulturalne miasta jest takie, że wszyscy pomagają sobie nawzajem i nikt nie krzyczy na ulicach. Nawet myślę o koszarach wojskowych i żeby uczono

czyszczone, że nie sposób się w nim kąpać. Po powierzchni pływa farba, smary, oleje, ścieki z masarni i mleczarni. Nie brak jest także pływających fauny — psów i kotów (oczywiście martwych) — Mirosława Trzaska.

— W Rynie brak jest klubów zainteresowań i świetlic dla ludności. Moim zdaniem jest to w wielkim stopniu winą władz gminy, a w szczególności nieudolności kierującego wszelkimi poczynaniami pana naczelnika, który mówiąc krótko nie nadaje się na to stanowisko. Na jego miejscu powinien znaleźć się człowiek młody, zdolny, energiczny, mający wyższe wykształcenie i własną inicjatywę, któremu nieobce byłoby potrzeby ludności — Michał Michalak.

— W Rynie przydałoby się także wybudować przystanek lub poczekalnię autobusową, ponieważ uczniowie nie mają gdzie czekać na autobus, więc chodzą po mieście — Kazimierz Jasicki.

— Ludzie na ogół są ztychliwi i uprzejmi, pomagają sobie nawzajem w potrzebach i raczej się nie kłócą. Alkoholu młodzieży do lat 18 nie powinno się sprzedawać, ale u nas tak się zdarza, że ekspedientki tego nie przestrzegają, z czego wynika, że młodzi ludzie chodzą po ulicy i zaczepiają się o mury domów — Bożena Stawiecka.

— W mieście takim przydałaby się jeszcze pralnia, magiel elektryczny, elektryczne podnoszenie okien, zakład tapicerski — Halina Milewska.

— Gdy wysiadę z autobusu, widzę stary, rozwalający się

— Marzę o tym, żeby miasto zmieniło się na lepsze i czystsze. Żeby była piękna czarna, mola, szatnia i wypożyczalnia kajaków i żagliwek, żeby nie było szkielec na dnie jeziora. Chciałabym, aby było ładne, duże boisko z bieżnią na 40, 50, 60, 100 i 400 metrów i inne urządzenia sportowe, ponieważ bardzo lubię sport — Tomek Wołasiński.

— Ja widzę przyszłość miasta taka, żeby był basen kąpielowy i nowe przedszkole, a na miejscu przedszkola w zamku była biblioteka. Jeszcze wyobrażam sobie Ryn z komunikacją wodną i PKS, i dworzec PKP. Życie kulturalne miasta jest takie, że wszyscy pomagają sobie nawzajem i nikt nie krzyczy na ulicach. Nawet myślę o koszarach wojskowych i żeby uczono

— Bardzo ładnie posuwa się budowa domków jedno- i dwurodzinnych, a więc Ryn się rozwija. Są też plany budownictwa jadąc szosą na Krzyżany. Jestem bardzo z te-

dziu i karate — Karol Kuczyński.

— Aby nasze miasto było większe to przestawmy tabliczkę „Ryn” o kilkanaście km dalej i aby ładnie wyglądało, to na początku powinno pisać „Witamy w Rynie — turystycznym mieście”, a na końcu napiszemy „Zegnamy” i wtedy by to jakoś wyglądało — Marta Wiśniewska.

— Prosiłabym, żeby jak najprędzej oddano do użytku ten sklep, który niedawno został pobudowany — Mirosława Trzaska.

— Piękne, malownicze Jezioro Rynskie jest tak zanie-

dom na Placu Wolności, na którym widnieje napis „Dezbiórki w 1975 roku”. Napisano to było w tym roku, gdy Edward Giersek przejechał przez Ryn — bez podpisu.

— Nie upiększaj Rynu stare, zapuszczone budynki. Np. dom, w którym dawniej mieścił się sklep z materiałami, miał napis „Dezbiórki w 1975 roku”. Z piątki ktoś przeobraził na siódmą. A teraz władze, które powinny zająć się zaproszeniem nowego domu, myślą, jak z siódmej zrobić ósmą, a z ósemki zero. Bo napisać na nowo to też

dużo roboty — Kasia Stępniewska.

— W czasie większych mrozów i śnieżyżycy dojeżdżające dzieci okropnie marzną, a ci, którzy wchodzić ogłaszają do sklepów są nierzadko wyganiani, ponieważ tamują ruch. Wiele z nich potem ciężko choruje i opuszcza godziny lekcyjne — Ania Konopko.

— W lecie prawie wcale nie było lodów — Ania Kaluga.

— Moja propozycja jest ogłoszenie hasła: „Budujmy przodkowi, przyszłości naszych dzieci!” i pod tym hasłem zrobić zbiórkę pieniędzy. Oczywiście jest to mój własny pomysł i moim celem jest zrealizować — Bogusława Hanula.

HASKO: WĘGIEL

Ciąg dalszy ze str. 5

lecznie i zasługuje na szersze potraktowanie.

Natomiast co się tyczy gromadzenia zapasów w poszczególnych sektorach to w sąsiedztwie skoncentrowało swoje przydziały rolnictwo, a przede wszystkim SKR i RSP. Podobnie jest w placówkach żywienia zbiorowego i ciepłowniach komunalnych. Służba zdrowia dysponuje (dane za 7 m-cy) ponad 70 proc. zapasów węgla. Warto zaznaczyć, iż w tym roku przydziały te zatwierdzono na wysokości zgłoszonych przez poszczególne ZOT-y potrzeb.

Bez zmian, a więc i, odbywa się rozdanie węgla. W tym względzie nie odnotowano najmniejszych poprawy. Jak dawniej, tak i teraz narastanie zaległości i perspektywę niezrealizowania przydziałów. Do dodatek, iż do bieżących realizacji dotychczas i tacy odbiorcy, którzy z różnych przyczyn, przezwyciężając trudności, nie mogli go wykupić w roku ubiegłym.

— Aby nie rozbić sprawy w gęstwinie liczb, podam dla przykładu wielkość przydziału samego miasta. W styczniu ustalone, że minimum potrzeb wynosiło blisko 15 400 ton węgla i prawie 2900 ton w koksie. Tutaj należy zaznaczyć, iż wysoka dynamika

W ŁOMŻYŃSKIM — JAKOŚĆ STAJE SIĘ BEZNADZIEJNA

Witold Terepko, kierownik punktu sprzedaży opa-

łu i materiałów budowlanych „GS” w Łomży przy ul. Świerczewskiego: — Nasz punkt zaopatruje w opał miasto i 25 ul. w łomżyńskiej gminie. Mówiąc inaczej: mamy prawie 9450 odbiorców indywidualnych, 157 rzemieślników oraz 152 instytucje. Przydziały na ten rok opiewają na ponad 43 tys. ton węgla i koks, z czego ponad 18 tys. ton zużyje miasto. Jak tutaj mówić o rytmice w zaopatrzeniu społeczeństwa, jeśli dostawy z dnia na dzień maleją? Dla porównania — o ile w sierpniu dostarczono nam 3 tys. ton opału, to teraz przychodzi jeden — dwa wagony, raptem 60 ton dziennie. Ten stan rzeczy powoduje narastanie zaległości i perspektywę niezrealizowania przydziałów. Do dodatek, iż do bieżących realizacji dotychczas i tacy odbiorcy, którzy z różnych przyczyn, przezwyciężając trudności, nie mogli go wykupić w roku ubiegłym.

— Aby nie rozbić sprawy w gęstwinie liczb, podam dla przykładu wielkość przydziału samego miasta. W styczniu ustalone, że minimum potrzeb wynosiło blisko 15 400 ton węgla i prawie 2900 ton w koksie. Tutaj należy zaznaczyć, iż wysoka dynamika

W ŁOMŻYŃSKIM — JAKOŚĆ STAJE SIĘ BEZNADZIEJNA

Witold Terepko, kierownik punktu sprzedaży opa-

łu i materiałów budowlanych „GS” w Łomży przy ul. Świerczewskiego: — Nasz punkt zaopatruje w opał miasto i 25 ul. w łomżyńskiej gminie. Mówiąc inaczej: mamy prawie 9450 odbiorców indywidualnych, 157 rzemieślników oraz 152 instytucje. Przydziały na ten rok opiewają na ponad 43 tys. ton węgla i koks, z czego ponad 18 tys. ton zużyje miasto. Jak tutaj mówić o rytmice w zaopatrzeniu społeczeństwa, jeśli dostawy z dnia na dzień maleją? Dla porównania — o ile w sierpniu dostarczono nam 3 tys. ton opału, to teraz przychodzi jeden — dwa wagony, raptem 60 ton dziennie. Ten stan rzeczy powoduje narastanie zaległości i perspektywę niezrealizowania przydziałów. Do dodatek, iż do bieżących realizacji dotychczas i tacy odbiorcy, którzy z różnych przyczyn, przezwyciężając trudności, nie mogli go wykupić w roku ubiegłym.

jest zaważana i w ostatniej grupie odbiorców. Po prostu — wszystkie domki jednorodzinne mają zainstalowane piece przystosowane przeważnie do spalania koks. Tymczasem z kart wynika, że do 20 września Łomża otrzymała blisko 9 tys. ton węgla i około 2 tys. ton koks. Gdzie jest reszta, jeśli za kilkanaście dni — przy takich temperaturach — przyjdzie palić?

— Istotnym mankamentem jest mała boczna kolejowa i plac do składowania opału. Łomża rozbudowała się powoli, a boczna pozostała ta sama. Tracą na tym sami odbiorcy, gdyż w przypadku konieczności zareklamowania partii węgla z tego jakościowo, a boczna kolejowa jest bezradna, nie ma tam gdzie składować. Tym samym musimy go odebrać — klienci.

W SUWAŁSKIM — SĄ ZAPASY, ALE...

Koniec drugiej dekady września wykazał, że w 64 składach woj. suwalskiego znajdowało się ok. 8,4 tys. ton węgla, ponad 450 ton koks i blisko 140 m sześć. drewna. Nie jest to bynajmniej powód do radości,

gdyż najmniejszej województwo w kraju od dawna walczy o zwiększenie przydziałów opału. Jak dotąd bez skutku. Sytuacja nie odmiennie jest w Suwałkach, gdzie w 1979 roku, w całym województwie, dyktator Zakładu Zaopatrzenia Rolnictwa WZSR jest optymistą i wierzy, iż z tej puli uszczupli coś jeszcze do końca roku.

Tymczasem tegoroczny przydział opału na cale województwa, dla wszystkich odbiorców, wyliczone na 412 tys. ton. Realizacja zadań trzech kwartałów nie jest najlepsza i wynosi 87 proc. w węgla i tyle samo w koksie. Jednakże wnioskując w szczególności o możliwości wyliczyć, że w tym roku potrzeby jednostek gospodarki społecznej, poza oczywiście priorytetowymi, zaspokoi się w 60 proc. w granicach o 11-12 proc. mniej niż w 1979 roku.

— Jeśli w dalszym ciągu utrzymać się tak niska dostawa węgla, powiedział m. dyr. Saniowski, pod koniec zapytania stoł wyznaczenie sprzedaży opału na cele bytowe ludności. Po drugie — niepokojąco szybko rośnie ilość węgla o kaloryczności poza normami. Na dobrą sprawę o pięta tona powinna być reklamowana. Jak jednak to czynić, kiedy kolejki ustawiają się na długo przed otwarciem składów i zabierają każdą ilość...

—

Perspektywy szpitalnictwa

Przeznaczenia na budownictwo szpitali, ale też miejsc w domach pomocy społecznej i budowy większych ośrodków zdrowia. Jedynie, głównie w drodze pozainwestycyjnej, pomyślnie jest realizowany program rozwoju szpitali, w których na koniec br. będzie prawie 5 tys. miejsc więcej, niż przedwidywały plany. Niepełne wykorzystanie zadań rzeczowych spowodowało niewykorzystanie w latach 1976-1979 ok. 4 mld zł z nakładów

ok. 230 tys. łówek w szpitalach ogólnych i „rozgłoszenie” likwidacji wyspecjalizowanych obiektów mieszczących w sumie 8-10 tys. łówek.

W ocenie specjalistów rea-

lizacja tych zadań, choć trudna, możliwa jest do zrealizowania przy spełnieniu pewnych warunków, do których w latach ubiegłych nie przychodzono należytej wagi. Chodzi tu zwłaszcza o utrzymanie dla całoci inwestycji służby zdrowia i opieki społecznej rzeczywistego priorytetu, umożliwiającego pierwszeństwo w zaopatrzeniu w

stopniu zajmuje się wnoszeniem hoteli i innych tego typu obiektów użyteczności publicznej.

Wiele zależy od usprawnienia działalności służb inwestycyjnych w celu przeciwdziałania nieuzasadnionemu przekraczaniu limitów inwestycji w trakcie budowy, opóźnieniom w ich realizacji. Uważa się za konieczne skrócenie cykli inwestycyjnych, zwłaszcza budowy szpitali o 10-20 proc. Pomocne w tym mogłyby być powszechniejsze, niż dotąd stosowane wypróbowanych projektów typowych szpitali. Dla zapewnienia właściwego, oszczędnego i terminowego przygotowania dokumentacji należy też zwiększyć rolę biura studiów i projektów służby zdrowia. (PAP)

Słuchając tych głosów nie sposób nie stwierdzić, iż w centralnej dystrybucji opału coś nieślicznie szwankuje. Polska — jeden z największych w świecie producentów węgla od dawna cierpi na chroniczny niedobór opału na rynku wewnętrznym. Przede wszystkim cierpią na tym mieszkańcy, otrzymując okrojone przydziały węgla-kamienia, węgla-miata czy też rewelacyjnie podobno brykietu. Nie ma się zatem czemu dziwić, że zmusza to ludzi do szukania rozwiązań nie zawsze zgodnych z prawem i obywatelską postawą.

ANDRZEJ GAWĘC

PRACA

PRZYJMĘ na stałe lub dochodzącą pomoc do rocznego dziecka. Białystok, ul. Piastowska 23 m 44, tel. 413-852.

PRZYJMĘ dochodzącą opiekunkę do 16-miesięcznego dziecka. Białystok, ul. Konopnickiej 14 m 28 (po godz. 16).

POTRZEBNA pomoc do dziecka dochodząca lub na stałe. Białystok, ul. Koperska 3 „a” m 32.

ZATRUDNIĘ 2 tynkaczy, najchętniej emerytów lub rencistów. Białystok, Jagiellońska 8, Inż. Zygmut.

PRZYJMĘ pracownika i ucznia do Zakładu Mechaniki Pojazdowej, Augustów, Słoneczna 3, Iwanicki, tel. 6039-1.

PANI poszukuje samodzielnego pokoju w Elku. Oferty kierować: Biała Podlaska, ul. Chłódna 46, Jurkiewicz.

PRZYJMĘ na mieszkanie uczniów. Białystok, Dojlidzka 29 (po godz. 16).

MAŁŻENSTWO poszukuje samodzielnego mieszkania. Białystok, tel. 248-38.

ODSTĄPIĘ pokój z studentem. Białystok, ul. Wasilkowska 43 m. 60 (po godz. 16).

MAŁŻENSTWO bezdzietne poszukuje kawalerki lub pokoju. Zgłoszenia wyłącznie listownie na adres 15-900 Białystok 2, skrytka pocztowa nr 58.

g 6007-1

MODEL małżeństwo poszukuje mieszkania z oddzielnym wejściem. Oferty: Biuro Ogłoszeń nr 6011.

ODSTĄPIĘ pokój samotnym. Białystok, Łącznikowa 19.

MIESZKANIE spółdzielcze M-2 (parter, „Antonik”) — zamienię na M-3 na piętrze. Oferty: Biuro Ogłoszeń nr 6020.

MIESZKANIE spółdzielcze M-4 w Grzejewie — zamienię na podobne lub mniejsze w Białymstoku. Wiadomości: Białystok, Gruntowa 1 m 40.

g 6030-1

WPHW — naprawy ekspresowe sprzętu zmechanizowanego gospodarstwa domowego, ul. Sienkiewicza 42, tel. 956 lub 333-48 wew. 1, 2.

WPHW — Baza Napraw Telewizyjnych. Białystok, ul. Warszawska 78. Naprawiamy telewizory wszystkich typów. Instalujemy telewizory kolorowe. Zgłoszenia napraw warsztatowych — domowych i ekspresowych, tel. 959 czynny całą dobę w niedzielę i święta świadczymy usługi w godzinach 8-16.

WPHW — Zakład Instalacji Elektronicznych świadczy usługi instalowania aten indywidualnych. Al. 1 Maja 28. Zgłoszenia telefoniczne: nr 819-20 i 333-31 codziennie w godz. 7.30-15.30, soboty 7.30-13.30.

WPHW — naprawa telewizorów, ul. Narowska 3 w godz. 9-17, soboty w godz. 10-17, tel. 257-70, ul. Oleśnicka 3a. Starostwo w godz. 10-18, poniedziałki 11-17, tel. 253-13.

WPHW — naprawa telewizorów, ul. Narowska 3 w godz. 9-17, soboty w godz. 10-17, tel. 257-70, ul. Oleśnicka 3a. Starostwo w godz. 10-18, poniedziałki 11-17, tel. 253-13.

WPHW — naprawa telewizorów, ul. Narowska 3 w godz. 9-17, soboty w godz. 10-17, tel. 257-70, ul. Oleśnicka 3a. Starostwo w godz. 10-18, poniedziałki 11-17, tel. 253-13.

WPHW — naprawa telewizorów, ul. Narowska 3 w godz. 9-17, soboty w godz. 10-17, tel. 257-70, ul. Oleśnicka 3a. Starostwo w godz. 10-18, poniedziałki 11-17, tel. 253-13.

WPHW — naprawa telewizorów, ul. Narowska 3 w godz. 9-17, soboty w godz. 10-17, tel. 257-70, ul. Oleśnicka 3a. Starostwo w godz. 10-18, poniedziałki 11-17, tel. 253-13.

WPHW — naprawa telewizorów, ul. Narowska 3 w godz. 9-17, soboty w godz. 10-17, tel. 257-70, ul. Oleśnicka 3a. Starostwo w godz. 10-18, poniedziałki 11-17, tel. 253-13.

WPHW — naprawa telewizorów, ul. Narowska 3 w godz. 9-17, soboty w godz. 10-17, tel. 257-70, ul. Oleśnicka 3a. Starostwo w godz. 10-18, poniedziałki 11-17, tel. 253-13.

WPHW — naprawa telewizorów, ul. Narowska 3 w godz. 9-17, soboty w godz. 10-17, tel. 257-70, ul. Oleśnicka 3a. Starostwo w godz. 10-18, poniedziałki 11-17, tel. 253-13.

WPHW — naprawa telewizorów, ul. Narowska 3 w godz. 9-17, soboty w godz. 10-17, tel. 257-70, ul. Oleśnicka 3a. Starostwo w godz. 10-18, poniedziałki 11-17, tel. 253-13.

WPHW — naprawa telewizorów, ul. Narowska 3 w godz. 9-17, soboty w godz. 10-17, tel. 257-70, ul. Oleśnicka 3a. Starostwo w godz. 10-18, poniedziałki 11-17, tel. 253-13.

WPHW — naprawa telewizorów, ul. Narowska 3 w godz. 9-17, soboty w godz. 10-17, tel. 257-70, ul. Oleśnicka 3a. Starostwo w godz. 10-18, poniedziałki 11-17, tel. 253-13.

WPHW — naprawa telewizorów, ul. Narowska 3 w godz. 9-17, soboty w godz. 10-17, tel. 257-70, ul. Oleśnicka 3a. Starostwo w godz. 10-18, poniedziałki 11-17, tel. 253-13.

WPHW — naprawa telewizorów, ul. Narowska 3 w godz. 9-17, soboty w godz. 10-17, tel. 257-70, ul. Oleśnicka 3a. Starostwo w godz. 10-18, poniedziałki 11-17, tel. 253-13.

WPHW — naprawa telewizorów, ul. Narowska 3 w godz. 9-17, soboty w godz. 10-17, tel. 257-70, ul. Oleśnicka 3a. Starostwo w godz. 10-18, poniedziałki 11-17, tel. 253-13.

WPHW — naprawa telewizorów, ul. Narowska 3 w godz. 9-17, soboty w godz. 10-17, tel. 257-70, ul. Oleśnicka 3a. Starostwo w godz. 10-18, poniedziałki 11-17, tel. 253-13.

WPHW — naprawa telewizorów, ul. Narowska 3 w godz. 9-17, soboty w godz. 10-17, tel. 257-70, ul. Oleśnicka 3a. Starostwo w godz. 10-18, poniedziałki 11-17, tel. 253-13.

WPHW — naprawa telewizorów, ul. Narowska 3 w godz. 9-17, soboty w godz. 10-17, tel. 257-70, ul. Oleśnicka 3a. Starostwo w godz. 10-18, poniedziałki 11-17, tel. 253-13.

WPHW — naprawa telewizorów, ul. Narowska 3 w godz. 9-17, soboty w godz. 10-17, tel. 257-70, ul. Oleśnicka 3a. Starostwo w godz. 10-18, poniedziałki 11-17, tel. 253-13.

WPHW — naprawa telewizorów, ul. Narowska 3 w godz. 9-17, soboty w godz. 10-17, tel. 257-70, ul. Oleśnicka 3a. Starostwo w godz. 10-18, poniedziałki 11-17, tel. 253-13.

WPHW — naprawa telewizorów, ul. Narowska 3 w godz. 9-17, soboty w godz. 10-17, tel. 257-70, ul. Oleśnicka 3a. Starostwo w godz. 10-18, poniedziałki 11-17, tel. 253-13.

WPHW — naprawa kucharek gazowych i piecyków łazienkowych. Białystok, ul. Bohaterów Getta 3 w godz. 8-18, tel. 344-40 zgłoszenia napraw domowych.

ANTENY (dwulitrowa gwarancja), elektroniczne urządzenia alarmowe, tel. 287-32. Kurty.

NAPRAWA telewizorów, tel. 41-23-28. Drodzowski.

POGOTOWIE telewizyjne, tel. 235-33. Kalinowski.

NAPRAWA telewizorów, tel. 324-72. Mielczak.

NAPRAWA telewizorów — specjalność kolor, tel. 335-52. Matczyński.

POGOTOWIE telewizyjne, tel. 292-47, 213-57, Galecki.

POGOTOWIE telewizyjne, tel. 235-49, inż. Sakowski.

NAPRAWA telewizorów, tel. 235-58. Klibisz.

POGOTOWIE telewizyjne, tel. 334-74. Woroszylo.

POGOTOWIE telewizyjne, tel. 222-46. Zawistowski.

NAPRAWA telewizorów, tel. 41-13-75. Bondaruk.

PRANIE wykładzin, dywanów, tel. 344-49. Jarmoc.

USŁUGI wulkanizacyjne — wykonuje szybko Zakład Wulkanizacyjny. Białystok, Odeska 24 (w godz. 7-17) Płosiński.

UKŁADAM, cyklinuję, lakieruję — parkiet i mozaikę, Białyst

